Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 7 CZERWCA. № 42 ROK 1849.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO
MIKOŁAJA I-go
Cesarza Wszech Rossji, Króla Polskiego
&c. &c. &c.
Rada Administracyjna Królestwa Polskiego.

Uznawszy potrzebę nadania nowéj taryfy w miejsce dawnéj, jaka dla mostu na Narwi pod twierdzą Nowogieorgiewską, przez byłą Kommissją Rządową Wojny, pod dniem 1 października 1829 r. zaprowadzoną została, na przedstawienie Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Opłaty mostowe i spławne na rzece Narwi pod Twierdzą Nowogieorgiewską mają być odtąd pobierane podług dołączonéj tu Taryfy, na rzecz funduszu Inżenierstwa.

Art. 2. Taryfa, dopiero wspomniona, obowiązywać ma jedynie na przeciąg lat dwóch, poczynając od dnia 20 maja (1 czerwca) roku 1849.

Art. 3. Dopilnowanie wykonania niniejszego postanowienia Dyrektorowi Głównemu, Prezydującemu w Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, porucza.

w Warszawie, dnia 15/27 kwietnia 1849 roku.

Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek (podpisano) *Książe Warszawski.*

Dyrektor Główny, Prezydujący w Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Senator Radca Tajny (podpisano) *A. Storożenko.*

Sekretarz Stanu, Rzeczywisty Radca Stanu, (podpisano) *T. Le Brun.*

T A R Y F A.

Opłaty mostowego i podmostowego, od mostu drucianego na rzece Narwi, przy Twierdzy Nowogieorgiewskiéj, obowiązująca od dnia 20 maja (1 czerwca) 1849 roku.

1. Co do mostowego.

	Rub. sr.	kop.
1. Od człowieka pieszego bez wyjątku . . .	—	1
2. Od każdego bydlęcia rogatego	—	2
3. Od owcy lub świni	—	1
4. Od każdego konia	—	1
5. Od wozu próżnego, bez uprzęży, i ludzi .	—	2½
6. Od wozu prostego, z ładunkiem	—	5
7. Od pojazdu	—	5
8. Od pojazdu z pakunkiem	—	10
9. Od wozu furmańskiego albo bryczki z pakunkiem	—	15

Uwaga. Od opłaty mostowego wyłączają się:

a) Kurjerowie, Feldjegry, sztafety Rządowe i poczty zwyczajne, jak niemniéj konie pocztowe powracające.

b) Wszelkie transporta Rządowe, tudzież osoby zostające w służbie tak wojskowéj, jak i cywilnéj, niemniéj ich konie, pojazdy, i wozy.

c) Oddziały wojsk, ciężary pułkowe, i w ogóle wszystkie przedmioty, przewożone na Rządowych koniach i wozach, a nadto wszelkie rzeczy Rządowe, dostarczane końmi najętemi, za okazaniem na to świadectwa.

d) Podwody rekwizycyjne i produkta dostarczane na rekwizycją, za okazaniem na to świadectwa władzy.

e) Sołtysi, udający się w interesach zaciągu wojskowego, albo z rekrutami, również za okazaniem świadectwa władzy.

f) Osoby Duchowne, w téj liczbie i zakonnicy.

g) Administratorowie dochodów tabacznych w ciągu terminu kontraktem zakreślonego, lecz tylko wtenczas, gdy ten warunek jest zastrzeżony w kontrakcie, niemniéj officjaliści Administracji znajdujący się przy transportach tytuniu z jednego miejsca w drugie.

Nie są jednak wolne od opłaty mostowego transporta prywatnych dostarczycieli, którzy dowożą tytuń do zakładów Administratorów dochodów tabacznych.

2. Co do podmostowego.

	Rub. sr.	kop.
1. Za statki zwane galarami, mające długości więcéj 40 stóp, z ładunkiem, za każdy . .	—	30
2. Za podobneż statki, mające długości więcéj 40 stóp, za każdy	—	65
3. Za statki zwane galary, jadwigi, czyli łyżwami za każdy	—	75
4. Za statki kryte, zwane galarami Ulanowskiemi, mające długości do 80 stóp, z dachem, za każdy . .	—	90
5. Za statki zwane szkutami, dubasami i tym podobne, od każdego	1	50
6. Za tratwy drzewa budowlanego, składowego, od każdéj sztuki drzewa	—	1
7. Za półtratwy drzewa ułożonego w tratwy, również od każdéj sztuki	—	1
8. Za statki parowe	1	50
9. Za statki zwane Berlinkami, z ładunkiem od każdego	—	75
10. Za takież statki bez ładunku, od każdego . .	—	45

Uwaga. Od opłaty podmostowego wolne są małe czółna i w ogóle drobne statki, powyżéj nie wyszczególnione, bez ładunku.

MLECZNOŚĆ KRÓW.

(z Tygodnika Rol. Przem. Lwow.)

Pan *Lütkens*, Holsztyński gospodarz, dzierżawca dóbr Bundharst i teraźniejszy dyrektor Pretzenskiego towarzystwa rolniczego, w złożoném temuż towarzystwu pismie, w którém razem usuwa teorją Guenoma, tak mówi o przedmiocie powyższego zadania.

Wiele ale bezskutecznych czyniono doświadczeń w zamiarze poprawienia rass naszego bydła, przez wprowadzenie i połączenie z nim rass zagranicznych; nareszcie zdaje się, iż coraz bardziéj prze-

konywać się zaczęto: że przez to chów krajowego bydła żadnéj nie odniesie korzyści.—Lecz tu rzecz się ma tak samo jak w wielu okolicznościach naszego życia, że częstokroć niebacznie pomijamy to, co jest tuż przed stopami naszemi, a natomiast nieograniczoną mamy ufność w tém, co zdaleka pochodzi, co jest zagraniczne, wiele nas trudów i pieniędzy kosztuje. Prawie wątpić już o tém nie można: że głównéj przyczyny rozmaitości rass bydła, szukać jedynie w różnych sposobach jego żywienia i utrzymania; krowa z górnych suchych pastwisk, przeniesiona na bujne pastwisko nizin, w trzeciém lub czwartém pokoleniu stanie się krową nizinną; równie jak ta co na suche, wysokie pastwiska przepędzana, w takimże przeciągu czasu, zamieni się na krowę górną; jeżeli pierwsza, przepędzana tego rodu matka, z głodu na nowém pastwisku nie zamrze.

Że szczególnéj piękne bydło rass nizinnych, jak np. Żuławskich, niewchodzi dla wyższych krajów, gdzie mniéj bujne są pastwiska, to jest już oddawna rzecz uznana; gdyż przenosząc ztamtąd bydło, nie możemy razem z niém przenieść tamtejszych pastwisk. Pomimo, że dla tak zwanego poprowienia rass naszego bydła, sprowadzono rassy tyrolskie, szwajcarskie, przecież zamiast spodziewanéj poprawy, otrzymano raczéj pogorszone bydło, szczególnéj co do mleczności krów; i inaczéj też być nie mogło, gdyż brakło nam tyrolskich i szwajcarskich pastwisk.

Przyznać więc trzeba, że budowa ciała i jego własności, bydła, a razem mniejsza lub większa mleczność krów, zawsze jest jedna, taż sama; to jest: zawsze stosunkowna jest i zależy od gruntu i pastwisk na których bydło wzrosło; a przeto naturalny wypada ztąd wniosek, że musi być tyle rozmaitych rass, ile jest rozmaitych co do natury i położenia pastwisk, gruntów; że tak zwane krzyżowanie rass bydła, nazwać trzeba sprzeciwianiem się przypisanym w téj mierze od natury prawom; że ztąd żadna korzyść dla gospodarza wyniknąć nie może, gdy obca rassa przynosi z sobą koniecznie potrzeby i wymagania, dla niéj niezbędne, a którym, przy najlepszych nawet chęciach, mianowicie tam, gdzie bydło utrzymane jest na pastwiskach, dogodzić nie można.—Wprawdzie każda rassa bydła da się poprawić, przecież poprawa ta dokonać się tylko może za pomocą téj saméj rassy, czyli: *poprawić można rassę samą przez się*, i to zawsze na produkcyjnych siłach tegoż samego gruntu.

Pospolicie jednak wolą folwarczni gospodarze, co też im jest daleko wygodniéj, uzupełniać swoje trzody bydła przykupywaniem piękniejszego; a to według upodobania, jedni biorą je z zachodu, drudzy od wschodu, północy lub ze stron południowych; mało zaś jest takich, którzyby w własnéj oborze dochowywać się go chcieli. Wygodniéj jest wprawdzie przykupić, ale czy to jest korzystniéj? to wcale odrębne pytanie. Jeżeli kupionéj zkąd innąd jałowicy lub krowie nieda się tyle i tak żyznéj, lub wreszcie takiéj natury paszy lub pastwiska, do jakiego przywykła była od maleńka, wtedy pewnie mniéj dawać będzie mleka, a czego nie jeden gotówby szukać przyczyny w jéj pochodzeniu, w jéj rassie; tymto sposobem tłumaczyć sobie można różne, częstokroć sobie bardzo przeciwne zdania, co do tworzenia użytecznych rass z angielskiego bydła.

Oprócz niektórych miejscowych trudności, powstających szczególnéj z wspólnych pastwisk, wielu gospodarzy wstrzymywała także od poprawiania swego bydła, za pomocą własnego przychowku, ta myśl, że korzyści z tego rodzaju bardzo długo czekać trzeba; i wrzeczy saméj, jeżeliby ta poprawa zależeć miała jedynie na tém, aby się dochować najlepszego bydlęcia przez przypłodek, tedy częstokroć nie wystarczyłby na to cały przeciąg życia ludzkiego; tymbardziéj, że z przyczyn zachodzących w chowie i rozmnażaniu bydła wielu znacznych, nań wpływ wywierających okoliczności, zdarzyć się mogą wsteczne zwroty; czyli pogorszenia zamiast poprawienia, które częstokroć bardzo zawodzą i nie jednego już zraziły od postępowania tą, tak powolną drogą.

Długoletnie w dochowywaniu się młodego bydła doświadczenie, nauczyło mię, że niezaprzeczając bynajmniéj wpływu pochodzenia bydła czyli jego rassy, przyzwoite pielęgnowanie, a mianowicie żywienie bydła aż do pierwszego ocielenia się krów, wywiera daleko przeważniejszy wpływ, aniżeli samo pochodzenie; czyli inaczéj to mówiąc: że zalety pochodzenia, niestosownem przez dwa lub trzy lata utrzymywaniem młodego bydła, nietylko osłabić ale i zupełnie zniszczyć można, i że przeciwnie, przyzwoite czyli w naturalnym porządku rzeczy czerpane postępowanie: podnosi i poprawia wadliwe pochodzenie; obadwa te główne względy razem połączywszy z pewnością najlepszego skutku spodziewać się można. Ta zasada ściąga się szczególnéj do matek; bo co do buhai, te zawsze wybierać się powinny z pomiędzy cieląt od najlepszych krów pochodzących.

Powyższa zresztą zasada tak według mego przekonana jest gruntowna, iż uważam za rzecz równie łatwą jak niezawodną, ze dwóch jałoszek któreby swem pochodzeniem równie zapewniać mogły nadzieje, obrać i wychować jednę na krowę mleczną, a drugą na krowę bardzo mało mleka dającą; próba odbywała się po drugiém lub trzeciém ocieleniu i to od krów, jednakowo utrzymywanych.

Rozwiązanie tego zadania, zależy, jak się już powiedziało, na różnym sposobie utrzymania bydła za młodu; a właściwy do niego klucz jest: sposób żywienia krowy podczas pierwszéj jéj cielności. Doświadczenia Riedesela wykazać miały; że ciele zaraz po urodzeniu karmione aż do tłustości i tak daléj utrzymywane, najgorszą co do mleczności daje potem krowę; ale tego błędu tymbardziéj niema potrzeby lękać się, że pospolitym zwyczajem, w tydzień lub dwa tygodnie po urodzeniu przestaje się dawać cielęciu słodkie mleko; nie mam tu zresztą zamiaru wchodzić w szczegóły karmienia i utrzymywania cieląt, ale chcę tylko wskazać ogólne, główne warunki, aby cielę otrzymywało karm potrzebną do rozwinięcia jego ciała; a do czego zawsze podczas jego wzrastania, potrzeba posilnéj karmy; unikać trzeba wprawdzie takiego karmienia przy któremby się cielę aż utuczyło; a co, wyjąwszy czas kiedy ssać będzie mleko, nie tak łatwo nastąpi. Dobre żywienie w pierwszym roku tego tymbardziéj zalecać wypada, kiedy jest zamiarem, i co także uważam za najlepsze, przypuścić jałowicę do buhaja w ośmnastym miesiącu jéj wieku; skąpe żywienie w téj epoce, może niedoprowadzić do zamiaru usposobienia jałowicy do polatowania; a więc z tego względu będzie stratne.

Od chwili lecenia się jałowicy zaczyna się bardzo wiele znaczący dla gospodarza czas, od którego zależeć ma jéj mleczność w całém jéj życiu; dla tego to, w téj epoce, starać się trzeba o jak nalepsze jéj utrzymanie.

Nie będzie wtedy dla cielnéj jałowicy dostateczną karm pastwiskowa; a przynajmniéj w miesiącu październiku trzeba jéj dawać w oborze dostatkiem i pożywnéj karmy, i niema wtedy potrzeby obawiać się aby zatyła. Kiedy przed polatowaniem jałowica na dobréj i obfitéj utrzymywana karmie utyje, tak, iż więcéj mając w sobie pożywnych soków aniżeli do rozwijania i wzrostu jéj ciała potrzeba, tłuszczu nabywać zacznie, tedy od chwili jak stanie się cielną, natura wcale inne i z głównym celem zgodniejsze mająca zamiary, ów zbytek pożywnych soków obróci w jałowicy na wykarmienie cielęcia, przez rozwinięcie i należyte wykształcenie organów, mleko wydzielać mających; rzecz moja jasna: że jeżeli to, tak stanowcze usiłowanie natury nie będzie podsycane pożywnemi pokarmami, nierozwiną się należycie mleczne organy; a tak zatamuje się w samym zarodzie mleczność krowy każdéj rassy.

Na nic się nie przyda chcieć potém naprawić ten błąd przy drugiém lub trzeciém ocieleniu się krowy: źródło bowiem otworzyć można mleku tylko w czasie pierwszéj cielności. Skoro się zaniedba uczynić to w czasie przyzwoitym, krowa na zawsze już potém mało dawać będzie mleka. Wprawdzie dawanie podostatkiem dobréj karmy pomnaża zawsze mleko, tak u złéj jako i dobréj krowy, ale to pomnażanie zależeć będzie zawsze stosunkowo od zdolności jaką się krowie nadało podczas pierwszéj jéj cielności.—W przeciwnym zaś razie, choć się da krowie więcéj i lepszéj karmy, mało to skutkować będzie na jéj wydatność mleka, ale raczéj przybędzie jéj przez to więcéj mięsa i tłustości.

Na szczęście, w ostatnich dopiero latach odkryłem tę zasadę, przynajmniéj w mojém przekonaniu bardzo ważną i pewną; teraz

dopiero zaczynam korzystać z niéj w chowie bydła; jest ona równie w swych skutkach widoczna jak korzystna.

Zresztą, daleki jestem od mniemania, iżbym przez pomienioną teorję poprawę mleczności krów wyczerpał; owszem, jestem tylko przekonany: żem małym krokiem postąpił i że jeszcze obszerne zostaje do dalszych badań i odkryć pole.

Ale nie sama tylko ilość mleka zasługuje na uwagę, wiele także znaczy jego dobroć.

Wyznać musimy: że dotąd nie tyleśmy się nad tą gałęzią wiejskiego gospodarstwa zastanawiali, jak zasługuje, i że czas jest nagrodzić tę stratę; miło mi będzie, gdy powyższe moje postrzeżenia staną się w tym względzie pomocniczemi.

Podobne zdanie objawione w dziele *„Sztuka Urządzania Gosp. Wiej. i t. d.* (Wyd. 2gie Tom 2gi str. 146), które niech nam będzie wolno tu przytoczyć.

„Wielu gospodarzy jest tego przekonania, że chcąc mieć piękne bydło, z obcych krajów sprowadzić je należy; że krajowe będąc raz zanikczemnione, nie jest już wstanie poprawić się co do wzrostu i np. mleczności. Dla tego, zamożniejsi sprowadzają z zagranicy krowy i byki; a mniéj zamożni, na ostatnich zaprzestają; i aby wkrótce przyjść do rassy rosłéj, nabywają byki rosłe, zwykle za nadto ciężkie na drobne krajowe krowy.

„Kto ma znaczne fundusze, pragnie w krótkim czasie posiadać piękną oborę, *w stosunku powiększonego wzrostu i liczby bydła, powiększa zbiór paszy letniéj i zimowéj*; a nadewszystko starannie dozoruje hodowanie, dobry czyni wybór co do rassy—sprowadzone z zagranicy bydło, może jemu dość znaczne przynieść korzyści. Ale jeżeli zaprzestaje na samém sprowadzeniu, *nie powiększa paszy ani dozoru*, tedy, nieco prędzéj lub późniéj, przekona się o niestosowności takowego postępowania; albowiem, tylko *pasza i dozór*—że tak powiem—zamieniają się na pieniądze; bez nich, najlepsza nawet rassa zagraniczna, nie korzyść, lecz stratę przyniesie. W ogólności zaś, sprowadzanie bydła górnego (szwajcarskiego lub tyrolskiego); na niziny całkiem jest przeciwne celowi. Ma ono tu bowiem do walczenia: *z położeniem miejsca, z rodzajem paszy i klimatem*, a zwykle i ze sposobem hodowania w czasie zimy.“

„Przy staranności, cierpliwości i znajomości rzeczy, z małym kosztem można przyjść, jeżeli nie do pięknéj, to przynajmniéj do zyskownéj gromady bydła rogatego, to jest sposób najmniéj kosztowny, a w wielu już przypadkach, najzupełniéj odpowiedział celowi. Najprzód, bydło takowe jest silniejsze od zagranicznego, ponieważ będąc, że tak powiem, utworem krajowéj ziemi i klimatu, przywykło do pierwszéj i drugiego: powtóre, jeżeli dla niedostatku paszy zdrobniało, jéj obfitość podniesie wzrost onegoż; potrzecie, pomiędzy krajowemi krowami trafiają się częstokroć tak mleczne, że w stosunku ilości paszy jakiéj wymagają, równają się zupełnie w mleczności najroślejszym zagranicznym; ale mówię w stosunku ilości paszy, albowiem kiedy krowa rosła potrzebuje dziennie 18 a nawet do 25 funtów siana (lub innéj, na pożywność siana zredukowanéj paszy). Krowa krajowa, przy 9 do 12 funt. siana dziennie, i w dobréj utrzyma się tuszy, i jeżeli jest mleczna, stosunkowo zapewne wyda więcéj mleka, niżeli zagraniczna rosła.“

Fabryka Lakierów P. Krausse.

Był u nas taki czas, kiedy *malowania olejne, lakierowanie, werniksowanie i polilurowanie*, do rzadkich osobliwości należały, a utrwalenie i nadanie piękności wielu przedmiotom sztuki, tylko możniejszym łatwe, dla niezamożnych było niedostępne, zwłaszcza że do wykonania tych robót, potrzebowano wyłącznie usposobionych ludzi. Dziś ta kosztowność zniknęła, umiejętność nadania poloru przestała być tajemnicą, sztuka zaś na pozór trudna, powoli przechodzi w domowe użycie.

Wiele tego rodzaju wygód, niemniéj szacownych pożytków, dostarcza p. *Krausse* w Warszawie, który znacznym kosztem i kilkunastoletniém staraniem, zakład swój (na Wystawie chlubnie oceniony), doprowadził do tego stopnia, że dziś wszelkim żądaniom zadosyć uczynić zdoła. Jakoż, można ztąd bardzo tanio dostać, każdego czasu w ilościach znacznych, potrzebne materjały, i bez pomocy artystów, samemu sobie zrobić wiele pięknych rzeczy, bez obawy nieudania się czego lub zepsucia. Dziwić się jednak wypada, że tak łatwe sposoby, jakkolwiek miejscami już na prowincji dają się widzieć w użyciu, dotąd nieupowszechniają się jakby należało i dla wielu są prawie nie znane.

Zwyczajem moim, zwiedzając wszelkie zakłady przemysłowe, i troskliwie badając ich użyteczności, nieomieszkałem przystąpić tu do bliższego poznania dobroci wyrobów, oraz sztuki obchodzenia się z niemi, i własném doświadczeniem przekonać się, jak dalece można korzystać z ogłaszanych i podawanych przez Fabrykę sposobów, przyozdabiania oraz odświeżania różnych rzeczy. Tym celem, wziąwszy na próbę Lakieru, i Werniksu, sam sobie niemi pociągnąłem niektóre *sprzęty drewniane*, tudzież *ryciny, mappy i ramy złocone*, co od razu udało mi się wybornie, a wykonywając to jako zabawkę, mam tym sposobem jedne odnowione, drugie od zabrudzenia ochronione przedmioty; zawsze lśniące się, trwałe, świeże i czyste. Do rycin nie potrzeba szkła, a ramy od brudu, kurzu i zapstrzenia much, dają się zmywać gąbką lub płatkiem mokrym; woda, malowidła ani ram werniksowanych, nie psuje. Cała ta sztuka, na kilkanaście naprzykład rycin, kosztuje flaszeczka werniksu zł. 2 gr. 15.

Z farbami olejnemi tartemi, do użycia już gotowemi, także byle kto obejść się potrafi. Ileż to pożytków nie daje ta Fabryka, jedyna i najpierwsza w kraju na taką stopę założona, w któréj nietylko malarze portretowi, amatorowie, ale także zakłady fabryczne i rzemiosła, dziś do wyboru zaopatrzyć się mogą we wszystko, czego tylko do swoich robót potrzebują, w materjałach różnych gatunków i kolorów jak najdoskonalszych, a do tego o połowę tańszych od zagranicznych, czego przedtém nie było.

O takowéj rozmaitości, równie jak cenie wyrobów, przekonać się można ze spisu *cenników*, które Fabryka, chcący tylko dla ciekawości zwiedzającym ją, bezpłatnie udziela. Na każdym gatunku wyrobu, jest etykieta drukowana, z dokładném objaśnieniem sposobu jego użycia tak, że nieznający się na téj robocie, łatwo i od razu potrafi sam wszystko malować, lakierować, werniksować i polilurować, podług rodzaju przedmiotów, i potrzeby pociągania ich stosowną farbą, lub innym przezroczystym wodotrwałym płynem.

Teraz mogą, szczególniéj mieszkańcy *prowincji* oraz stron dalekich, gdzie trudno o malarzy, korzystać z dogodności, jaką tak użyteczna Fabryka przedstawia. Oprócz *sprzętów* kosztowniejszych, które lakierem, polilurą lub werniksem łatwo przyozdabiać, wiele rzeczy pospolitszych na wsi, jako to: *narzędzia gospodarskie* z drzewa i metalu, *skóry, powozy, posadzki, drzwi, okna, dachy, sztachety, barjery* i t. p. tanio olejną farbą prości robotnicy pomalować mogą, jako utworem zupełnie do użycia pod pędzel gotowym, a w dobroci i pewności swojéj niezawodnym. Miasta prowincjonalne, powinnyby zaopatrywać się w takie wyroby, stosownie do pór roku, dla większéj dogodności kupujących, którzy tam nieraz na próżno ich szukając, znaleźć nie mogą. Za granicą, używanie tych wyrobów tak jest upowszechnione, że niemal wszystkie porządne domy, a bez wyjątku wszelkie Instytuta publiczne, biura rządowe, szpitale, mają już posadzki, drzwi, okna i t. d. olejno malowane, zyskując tym sposobem czystość, ozdobę i rozmaite wygody. Warto ażeby ten przykład i u nas znalazł naśladowanie, ile że tu koszt nie wielki, oprócz użytku, przynosi jeszcze w wydatkach oszczędność.

Prócz *lakierów, werniksów, politur i farb*, do których wyrobienia surowe materjały są zakupywane z pierwszéj ręki, i sprowadzane z najodleglejszych stron, Fabryka p. Krausse wyrabia u siebie także *massy do* zaprawy *podłóg*, z froterowaniem i bez froterowa-

nia, różne *atramenty*, wyborną *wodę kolońską* i inne *perfumy*, *farbki do bielizny*, oraz sprowadza z zagranicy *farby olejne* tarte w pęcherkach, *Drezdeńskie paletry*, *flizy ze szkła* i różne utensylja, malarskie *płótna olejne*, *farby drukarskie*, *proszki* bronzowe z metalu do *farb*, oraz do czyszczenia *metali*, i proszki do wygubienia szkodliwych owadów, w szczególności zaś posiada wielki zapas najrozmaitszych *pędzli* i *pędzelków* do malowania, między któremi odznaczają się nowe do naśladowania *słojów drzewnych*, tudzież wiele innych niewgłaszanych użytecznych przedmiotów.

Jest przytém do widzenia nowość, o któréj zjawieniu się u nas Kurjer donosił, to jest: próbki niektórych wyrobów z gutta-perczy jako to: nader piękne i tanie medaliony, massa do kitowania zębów, oraz niezdarte i nieprzemakające podeszwy i ceraty, przytém sztuka tego materjału w stanie surowym. Wszystko to, na żądanie lubowników osobliwości, przedsiębierca Fabryki chętnie okazuje; wyroby zaś swoje sprzedaje, z zaręczeniem ich trwałości i dobroci. Widać tu nieoszczędzanie nakładów i pracy, ażeby Fabryka zrównała się z zagranicznemi zakładami tego rodzaju, co właśnie już z pomyślnym skutkiem nastąpiło.

B. Aleksandrowicz.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W E Ł N A.

Kalisz 2 czerwca. Na tegoroczny jarmark na wełnę, w mieście naszém przywieziono ogółem do tysiąca centnarów wełny. Jarmark właściwie odbył się dnia 29 maja, gdyż z powodu świąt na dzień naznaczony nie zwieziono dość wełny. Wełna przywieziona, najwięcéj średnio cienka i cienka, dobrze urządzoną była i dobrze wymytą, co sprawiło że kupcy szybko ją rozebrali. Ceny płacono o 10, 12 do 15 tal. wyższe nad zeszłoroczne. Kupców dość przybyło z Niemiec Hamburga, z naszych najwięcéj zakupił fabrykant sukna Fiedler. (Szczegółową o Kaliskim jarmarku na wełnę podamy później).

Lignica 29 maja, Pasmo szląskich jarmarków na wełnę od tutejszego miasta zaczyna się tym razem, a chociaż do téj pory ilość dowiezionéj wełny nie daje się nawet przyrównać do zeszłorocznéj, gdyż zaledwie 850 centnarów znajduje się na jarmarku, za to stosunek pod względem ceny bardzo jest pomyślny, a co sprzedano do odejścia poczty, zapłacono o 15 do 20 talarów wyżéj nad ceny zeszłoroczne kupcy z Anglji, Niderlandów, Hamburga, Berlina i Wrocławia w znacznéj liczbie tu zjechali, a dobra wełna i dobrze wymyta natychmiast została rozkupioną.

TAXA CHLEBA I MIĘSA NA MIESIĄC CZERWIEC 1849 ROKU.

Bułka mątowa za gr. 3 ważyć ma łutów 8; Strucla mątowa za gr. 6 łutów 16; Bułka z mąki poślednieyszéj za gr. 2 łutów 11 Strucla z takiejże mąki za gr. 6 fun. 1 łutów 1. Chleb stołowy bez względu na formę z takiejże mąki za gr. 12 funt 2 łutów 2; Placek solony za gr. 1 łutów 10. Chleb żytny pytlowy oraz Chleb z mąki Młyna Parowego: Bochenek chleba za gr. 5 fun. 1 łutów 12 bochenek chleba za gr. 10 funt 2 łutów 24 bochenek chleba za gr. 20 fun. 5 łutów 16. Chleb razowy. Bochenek chleba za gr. 5 funt. 1 łutów 27 bochenek chleba za gr. 10 fun. 3 łutów 22 bochenek chleba za gr. 20 fun. 7 łutów 12. Mięsa wołowego funt. gr. 12 krowiego lub z bukatów gr. 11, funt polędwicy gr. 24. Wieprzowiny ze skórą funt gr. 12; Schabu funt gr. 10; Słoniny świeżéj funt gr. 22 Słoniny wędzonéj czyli suszonéj funt gr. 29 cielęciny gr. 11.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 1 czerwca r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	12½		
Pszenicy ditto	4	7 —		
Grochu polnego	2	17½		
„ cukrowego	2	92½		
Fasoli. . . .	3	45 —		
Gryki. . . .	1	92½		
Jęczmienia . .	2	5 —		
Owsa . . .	1	94 -		
Mąki pszen. pr.	6	30 —		
ordyn. kor. 6 ćw.	5	70 —		
„ żytn. pytlo.	2	85 —		
grycz. kor. 4 ćw.	2	55 —		
Kaszy jaglannéj.	4	36½		
„ grycz. zw.	3	60 —		
„ drobnéj.	6	60 —		
„ jęcz. perło.	6	7½		
„ „ ordyn	2	63 —		
Siana cet. 100 f.	—	89 —		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP.
Słomy c. 100 f.	—	30 —	—	— —
Siana fura 1 k.	3	90 —	5	10 —
„ „ 2 k.	5	80 —	7	38 —
Słomy fura zw.	1	50 —	2	25 —
Drzewa sos. s.	7	44 —		
Wół dobry.	36	45 —	60	— —
„ średni.	27	45 —	36	— —
„ lichy.	20	25 —	27	— —
Cielę. . .	1	5 —	3	45 —
Baran. . .	—	— —	—	— —
Wieprz dobry.	14	— —	24	30 —
„ średni.	10	50 —	13	50 —
„ lichy.	6	45 —	10	— —
Masła funt.	—	14 —	—	— —
Słoniny „	—	11 —	—	— —
Kartofli korzec	—	87½	—	— —
Okowity garn.	—	96 —	—	—
Szumówki gar.	—	57 —	—	— —

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 268 z różnych miejsc królestwa sztuk 238 ogółem wołów sztuk 506 wieprzy 495 cieląt 1274 baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 424 wieprzy 405 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 1 czerwca 1849 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	97 —	20 —	97 —	5 -
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	96 —	60 —
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	145	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6 -	64 —	6 —	63 —
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	100	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	100	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	—	—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały. . . .		— —	— —	— —	— —
Holender. dukaty nowe . . .		— —	— —	— —	— —
ditto stare ważne . . .		— —	— —	— —	— —
Frydrychsdory Pruskie . . .		— —	— —	— —	— —
Rossyjskie assygnaty . . .		— —	— —	— —	— —
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		— —	— —	— —	— —
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		— —	— —	— —	— —
„ „ „ 4% rs. .		— —	— —	— —	— —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		— —	— —	— —	— —
„ „ nowe za 100 .		— —	— —	14 —	58 —
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		— —	— —	— —	— —
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		— —	— —	— —	— —
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		— —	— —	— —	— —
Serje wylosow. lit. na — złp. .		— —	— —	— —	— —
Dowody Kom. Centr. Likw. złp.. 100 .		— —	— —	— —	— —

Wartość kuponu kop. 26½